

Nie tylko na scenach

PLENER – jak to plener. Plastycy pojechali na wieś, odpoczywali i malowali, a potem wrócili do domów. A plan zimowego pobytu na pięknym Jantarze Wyrzeżu, prace powstałe na łonie natury – postanowiono pokazać teraz, wiosną. Poplenerowe wystawy – to także nic nowego pod słońcem. Ta jednak nie jest całkiem zwyczajna.

Zorganizowano ją w foyer Teatru Miejskiego w Gdyni. Przyjechał na koncerty Jacek Wójcicki, przyjechała na gościnne występy z monodramem Zofia Kucówna, przyszła publiczność i wszyscy byli mile zaskoczeni. A to dopiero początek ekspozycyjnej działalności teatru, notabene już za powiadanej przez jego nową dyрекcję.

Teatr znalazł tu znakomitego partnera, p. Lecha Chojnackiego, właściciela firmy „Eco-Instal” w Stegnie, na co dzień mieszkańca Gdyni. To

„Eco-Instal” sponzorował zimowy plener w Stegnie, którego trwałym śladem jest kilkadziesiąt prezentowanych teraz obrazów autorstwa artystów z Wyrzeża i kraju. Będą w teatrze następne ekspozycje, będą też aukcje, a dochód z nich podzielony na połowę zasili teatralny budżet oraz wspomże dzieci specjalnej troski. Galeria w tea-

rodka w rodrazu domu pracy twórczej. I chociaż ani on, ani jego firma nie mają na co dzień nic wspólnego z kulturą i sztuką – to chcą tym tak obecnie zagrożonym materialnie dziedzinom pomagać. Chciałbym, aby w teatrze i w tej galerii bywały od czasu do czasu także dzieci wiejskie, którym tak bardzo tego potrzeba – powiedział

Teatralne „czary”

trze, a także kawiarenka artystyczna – to zdaniem gospodarzy i mecenasa także sposób na uczenie wrażliwości, poszerzenie zakresu doznań i horyzontów, a także – forma mecenatu nad twórczością plastyczną.

P. Chojnacki ma w planach nowe plenery i wystawy, myśli o stworzeniu w Stegnie os-

nam p. Chojnacki, obiecując, że i o to zadba.

Jest to nie tylko piękny kolejny przykład kojarzenia interesów i sprawowania mecenatu nad placówkami kulturalnymi. To również „nowe”, które wkracza do trójmiejskich teatrów. Warto bowiem zauważyć, że od pewnego czasu, mimo towarzyszących im kło-

potów, starają się one dbać nie tylko o to, co na scenie. Teatr pragnie zaferować publiczności coś więcej niż spektakl; próbuje stwarzać atmosferę całego wieczoru, budować nastrój towarzyszący widzowi już w chwili przekroczenia progu tej instytucji. Potwierdzenie tego mieliśmy w czasie ostatniego weekendu, kiedy to starym i niedobrym zwyczajem znowu premiera „goniła” premierę. Premierowe przedstawienia dały teatry „Wyrzeże” i Muzycz-

ny. Oba sprawiły też gościom dużą niespodziankę. Nie mówię o tym cośmy obejrzel, bo na ten temat były recenzje. Myślę natomiast o tym, jak odświeżenie, inaczej, barwnie, kolorowo i atrakcyjnie zaprezentowały się w te wieczory teatralne wnętrza.

W Muzycznym – foyer zostało udekorowane kolorowymi

girlandami, przegrywała „ogródkowa” orkiestra, wpędzając publiczność w nuśną strój i klimat „Żołnierza Królowej Madagaskaru”, którego wystawiono na scenie. „Wybrzeże” nie było gorsze. Też wystąpiło z muzyką i ofertą gastronomiczną. Były i tu dobre zaopatrzone bufety i bar ki, była orkiestra dxielando wa, a po spektaklu aukcja obrazów na rzecz niepodległej Litwy. Licytacja była niemrawa, w bufetach trzeba było słono płacić, ale nie o to w końcu chodzi. Ważne, że widz płacąc równie słono za występ (to wprowadzie względne, ale bilety coraz droższe, choć może jeszcze zbyt tanie), czuje się w teatrze naprawdę gościem. A ten – serwując nam sztukę i strawę „dla ducha” nie zapomina o czymś więcej – o atmosferze i kulturze w szerokim pojęciu.

Jest to oczywiście „ukłon” do publiczności, o którą trzeba i należy zabiegać w różny sposób. Ale też i znak czasów, które chociaż niełatwe niosą również zmiany, którym wypada tylko przyklaskać.